

Informacja

Strona znajduje się w archiwum.



"MOGĘ NA SOBIE POLEGAĆ"

Data publikacji 24.06.2012

Wracają inni. Twardsi, odważniejsi, pewniejsi siebie. Będąc w odmiennych realiach życia, inaczej patrzą na codzienność. Trzeba się jednak znaleźć w wirze niebezpieczeństw wojny, aby docenić jej spokój, bezpieczeństwo i powtarzalność. To, co dla nas jest normalnością, w krajach objętych konfliktami zbrojnymi stanowi nierealne marzenie - czytamy w „Stołecznym Magazynie Policyjnym”.



Komisarz Paweł Pawłowski z Wydziału Prewencji KSP od sierpnia 2010 r. do maja 2011 r. był dowódcą plutonu XVIII rotacji Jednostki Specjalnej Polskiej Policji, pełniącej służbę w ramach Misji Unii Europejskiej w zakresie praworządności w Kosowie (EULEX). W czasie jego służby dochodziło do sytuacji „zapalnych”, ale tylko raz doszło do sytuacji skrajnej. Inne przypadki udawało się w miarę szybko załagodzić, nie dopuszczając do ataków zbrojnych.

- *W pierwszym miesiącu naszej misji, we wrześniu doszło do zamieszek na północnej stronie Mitrowicy. Ogłoszono alarm, jednak zanim nasze posiłki dotarły na miejsce, Francuzi i Rumuni opanowali sytuację. Niestety, w wyniku postrzału z kałasznikowa ranny został francuski żandarm.*

Podczas zamieszek wszystkiego można się spodziewać. Przypomnijmy sobie wydarzenia z 2002 roku, kiedy na moście w Mitrowicy rannych zostało 15 polskich policjantów, a także z 2008 roku, kiedy podczas starć pod sądem w Mitrowicy rannych zostało 28 polskich policjantów, a jeden ukraiński milicjant zmarł w wyniku odniesionych ran.

Nie ma strachu, jest ciekawość

Jednym z najważniejszych zadań dla policjantów kosowskiej misji jest niedopuszczenie do konfrontacji, do których dochodzi pomiędzy kosowskimi Albańczykami a Serbami. Punktem zapalnym może być każdy powód, na przykład wynik meczu niekorzystny dla jednej ze stron. Trzeba również uwzględnić odmienny temperament mieszkańców. Do powszechnie przyjętych zwyczajów należy oddawanie strzałów na wiwat z okazji ślubu czy urodzin. Wprowadza to dezorientację wśród sił pokojowych, które reagują na każde zakłócanie ładu i porządku.

- *Pamiętam dzień, kiedy wracaliśmy po patrolu na moście w Mitrowicy, stanowiącym jeden ze strategicznych punktów w ramach prowadzonej misji pokojowej. Wjechaliśmy do bazy, ale tam okazało się, że istnieje realne zagrożenie napadu na Gate 31, tj. przejście graniczne. W rejon skierowano już wzmocnienie, ale padł rozkaz o wysłaniu dodatkowego patrolu zwiadowczego. Pomimo zakończonej służby, zgłosiłem się do objęcia dowództwa nad tą operacją. Ostatecznie alarm okazał się niepotwierdzony i nie doszło do żadnych zdarzeń, jednak było sporo adrenaliny zanim się o tym przekonaliśmy.*

Innym razem ogłoszono alarm, czekaliśmy na dyspozycje w bazie rumuńskiej. Doszło do blokady na Gate 1. Wszyscy, którzy mogli, zostali desantowani helikopterami w rejon zagrożenia. Zostało nas sześciu w odwodzie, tylko dlatego, że po zakończeniu tych działań mieliśmy kolejne zadanie – check point wspólnie z serbskimi policjantami. I tym razem nie doszło do eskalacji konfliktu, wystarczyły pokojowe rozmowy. Istniało jednak duże ryzyko, którego w takich sytuacjach nie można w żaden sposób przewidzieć.

Pod koniec naszej misji atmosfera stawała się coraz bardziej nerwowa, pojawiały się coraz częstsze demonstracje, a poważne zamieszki „wisały na włosku”. Pewnego dnia część naszego plutonu skierowano do zabezpieczenia, czekaliśmy w lesie na dyspozycje... czuliśmy bardziej zainteresowanie i ciekawość niż strach. Konflikt udało się jednak zażegnać bez naszego udziału. Każda rotacja jest inna, dlatego uczestnicy pokojowych misji mogą mieć skrajne odczucia. Moją można uznać za spokojną.

Nie ma schabowego, jest pizza

W 30-osobowym plutonie pod dowództwem kom. Pawła Pawłowskiego były dwie kobiety. W niczym nie ustępowały mężczyznom. Do dyspozycji miały 2-osobowy pokój z łazienką. Z ich ust nie padło ani jedno słowo świadczące o niezadowoleniu. Spisały się świetnie, a mł. asp. Krzysztofa Abramczyk z Oddziału Prewencji Policji w Warszawie, na zakończenie misji otrzymała nagrodę.

- *W odróżnieniu od niektórych mężczyzn, nasze koleżanki były bardzo zadowolone z kuchni śródziemnomorskiej, jaką serwowali nam Włosi. Jednostka Specjalna Polskiej Policji obecnie stacjonuje we włoskiej bazie KFORu w Pristinie – pewnie z tego powodu na terenie bazy jest również pizzeria.*

Każda nacja ma do dyspozycji swojego rodzaju dom kultury, a także wspólną kaplicę. Trudno mówić o sielance, ale wszyscy czują się trochę jak jedna wielka rodzina. Atmosfera ma przełożenie na samopoczucie, a co za tym idzie gotowość do współpracy, która dla powodzenia misji ma ogromne znaczenie.

Pobył na misji jest nauką na całe życie. Zdaniem uczestników, takie doświadczenie powinien zdobyć każdy policjant. Nie tylko wzbogaca wiedzę i umiejętności, ale pokazuje również, jak radzimy sobie z konfliktami, zagrożeniami i własnymi uczuciami. Między „misjonarzami” nawiązuje się wyjątkowa więź, która w niewidzialny sposób ich łączy, bez względu na czas i miejsce. Kluczem jest zaufanie, które jest nieodzowne w warunkach bojowych. Wszyscy zdają sobie sprawę, że jedna iskra może doprowadzić do tragedii.

- *Dobrym sprawdzianem naszego zgrania były ćwiczenia międzynarodowe, które są organizowane cyklicznie. Pułkownik Cornelis Kuijs z Holandii, szef Międzynarodowych Sił Policji SDP powiedział nawet, że „Polacy są nie tylko policjantami, więcej – mają dusze wojowników”.*

Nie ma rodziny, jest ego

Rozstanie z rodziną stanowi dla większości największy problem. Jakąś namiastkę daje oczywiście kontakt telefoniczny oraz internetowy. Tęsknota potrafi jednak uprzykrzać życie.

- Wiele nauczyła mnie obserwacja ludzi w zamkniętej grupie w bazie i ich umiejętność rozładowywania negatywnych emocji. Jestem po AWF-ie, więc naturalne jest dla mnie znajdowanie ujścia stresu w sporcie. Intensywne ćwiczenia nie tylko pomagały w zachowaniu kondycji fizycznej, ale również psychicznej, która stanowi pewne wyzwanie w tego typu izolacji.

Musieliśmy zrozumieć, że życie w Polsce toczy się innym rytmem. W czasie naszej rotacji w rodzinach członków plutonu nastąpiło wiele zdarzeń, których nie mogli być świadkami, aby móc udzielić stosownego wsparcia - m.in. narodziny czwórki dzieci i jeden zgon członka bliskiej rodziny. Zarówno radości i smutki przeżywaliliśmy wspólnie, jednak odizolowanie w takich warunkach zmusza przede wszystkim do konfrontacji z samym sobą. Mogę powiedzieć, że poznałem siebie bardziej i wiem jedno: mogę na sobie polegać.

Nie ma szarości, jest kontrast

Życie w bazie jest dobrze zorganizowane. Wyznaczone patrole, określone godziny służby, czas posiłków i spania. Wielu osobom taki tryb życia bardzo odpowiada i szybko się do nich przystosowują. Oczywiście zdarzają się też nagłe alarmy, jak to na misji. Nie ma niepotrzebnej papierologii, są krótkie raporty mailowe. Wszystko wydaje się prostsze i szybsze. Świat przybiera barwy czarno-białe. Czasem trudno potem wrócić do normalnej rzeczywistości, gdzie widać różne odmiany szarości. Może to tłumaczy pojawiającą się u wielu uczestników misji chęć kolejnego wyjazdu.

- Oczywiście poinformowanie rodziny nie było łatwym zadaniem, jednak wbrew oczekiwaniom największe zrozumienie wykazała moja matka. W trakcie pobytu nie zapomniałem o jej urodzinach i wysłałem jej bukiet pocztą kwiatową. Szkoda, że nie mogłem porozmawiać o moich doświadczeniach z moim nieżyjącym ojcem, który też był policjantem.

Są wspomnienia, jest nadzieja

Paweł Pawłowski służy w Policji od 19 lat. Od niedawna jest koordynatorem ds. wykorzystania i utrzymania psów służbowych w garnizonie, ale lista jego obowiązków jest znacznie dłuższa. Lubi wyzwania, co sprawia, że chętnie przyjmuje nowe obowiązki. Pytany, co mógłby doradzić policjantom marzącym o wyjeździe na misję, bez wahania odpowiada:

- Na pewno ułatwia życie znajomość języków obcych, nie tylko w czasie wykonywania obowiązków służbowych, ale również podczas codziennych kontaktów z policjantami innych narodowości. Z wieloma z naszych zagranicznych kolegów utrzymuję kontakt do dziś.

Uwielbia gotować, do historii przeszła już zupa rybna w jego wykonaniu. Kocha podróże i zwiedził wiele odległych zakątków naszego globu. Już marzy o kolejnej misji, trzymamy więc kciuki za pozytywne decyzje przełożonych.

Elżbieta Sandecka-Pułtowicz

(KSP / mw)